

ANDRZEJ MIS

## KULTURA I POSTĘP NAUKOWO-TECHNICZNY

Od 26 do 29 października 1987 roku odbywała się w Pradze konferencja naukowa na temat *Kultura i postępowanie naukowo-techniczne*. Było to jedno z wielu przedsięwzięć podejmowanych przez międzynarodową komisję do spraw kultury, literaturoznawstwa i wiedzy o sztuce — instytucję grupującą naukowców interesujących się problemami kultury i działaczy kulturalnych z krajów socjalistycznych. Komisja organizuje między innymi co rok konferencję naukową poświęconą jakiemuś teoretycznemu zagadnieniu, oczekując jednak od uczestników inspiracji dla praktycznych działań w obszarze kultury.

W konferencji praskiej uczestniczyły delegacje z Bułgarii (przewodniczący prof. Christo G o r a n o w), Czechosłowacji (przewodniczący doc. Mirosław Kovacs), Kuby (przewodnicząca Elena Jorge Vera, konsultant w Wydziale Agitacji i Propagandy KC KP Kuby), Mongolii (przewodniczący I. C. Batcengiel, radca ambasady Mongolii w Czechosłowacji), NRD (przewodniczący prof. Klaus J a r m a t z), Polski (przewodniczący prof. Zdzisław Cackowski), Węgier (przewodniczący prof. Istvan K i r a l y), Wietnamu (przewodniczący Czan D o, kierownik Wydziału Kultury i Sztuki KC Komunistycznej Partii Wietnamu) oraz ZSRR (przewodniczący prof. Jurij A. Ł u k i n). W skład delegacji polskiej poza prof. Cackowskim wchodził jeszcze: dr Adela Suchodolska z Wydziału Kultury KC PZPR, prof. Adam Kosecki i doc. Andrzej Skrzypek z ANS oraz dr Andrzej Miś z SGPiS.

Konferencja była zorganizowana i przeprowadzona niezwykle precyzyjnie i sprawnie. Gospodarze zapewнили dobre warunki do toczenia naukowych debat i odbywania mniej oficjalnych, ale bardzo interesujących spotkań w międzynarodowym gronie uczestników konferencji. Delegacja polska złożyła np. wizytę w Ambasadzie PRL i w Ośrodku Kultury Polskiej w Pradze, zapoznając się z warunkami propagowania polskiej kultury w Czechosłowacji i informując ze swej strony o przebiegu konferencji.

Obrazy naukowe pierwszego dnia miały charakter plenarny. W drugim i trzecim dniu konferencji pracowały trzy sekcje tematyczne. Nie

sposób przedstawić tutaj treści referatów — zresztą mają one zostać wydrukowane w specjalnym zbiorze (po rosyjsku — gdyż taki był oficjalny język konferencji). Ograniczę się więc do paru uwag na temat niektórych wypowiedzi, przedtem jednak chciałbym powiedzieć kilka słów o ogólnym tonie dyskusji.

Otóż stwierdzano, że rozwój nauki i techniki (używam tego neutralnego określenia, gdyż kilku uczestników konferencji wskazywało — odwołując się do Marksa — na konieczność odróżniania owego rozwoju od rewolucji naukowo-technicznej) może być i zagrożeniem i szansą dla kultury i sztuki. Starano się obnażyć te zagrożenia i ukazywać szanse, podkreślając często, że z jednej strony kultura i sztuka nie może się rozwijać bez odpowiedniej bazy technicznej, z drugiej zaś ów poziom techniczny jest niemożliwy do osiągnięcia bez wykształcenia odpowiedniej kultury. Używano na przykład często terminu *kultura komputerowa*, mając wtedy na myśli to, że komputeryzacja jest nie tylko przedsięwzięciem technicznym, lecz i aktem kulturowym, gdyż zakłada i wymusza określoną organizację pracy i całej egzystencji człowieka. U wielu dyskutantów pojawiała się też teza, że rozwój nauki i techniki sam w sobie nie zagraża kulturze. Staje się on groźny, gdy zostaje potraktowany jako wartość sama w sobie, albo gdy zdobycze nauki i techniki zostają użyte w walce ideologicznej i kulturowej.

Przechodzę teraz do zapowiedzianych uwag o poszczególnych referatach i wypowiedziach. Zacznę od tego, co na pierwszym plenarnym posiedzeniu powiedział reprezentant gospodarzy, doc. M. Kovacs. W swoim wystąpieniu zatytułowanym *O niektórych teoretycznych aspektach stosunku kultury i postępu naukowo-technicznego* przypomniał on tradycje badań nad tym tematem, polemizował z niektórymi, jego zdaniem, zbyt optymistycznymi (A. T o f f l e r) i zbyt pesymistycznymi (L. A. W h i - t e) ujęciami tej kwestii — ale przede wszystkim podkreślał, że rozwój naukowo-techniczny jest dziś dla krajów socjalistycznych historyczną koniecznością. A jeśli tak, to może się zdarzyć — czemu należy się ze wszystkich sił przeciwstawić — iż wymogi tego rozwoju zatrą pamięć o konieczności równoległego rozwoju kulturowego. Pojawiło się też w tym referacie wyrażenie, godne zapamiętania. Otóż według autora kontakt ze sztuką coraz częściej ma dziś miejsce za pośrednictwem telewizji czy wideokaset. Prowadzi to do *prywatyzacji* społeczeństwa, oznacza *ucieczkę w prywatność* — podczas gdy sztuka zawsze nie tylko miała wzbogacać jednostkę, ale także wytwarzać przestrzeń, gdzie ludzie mogliby się ze sobą spotykać.

Prof. Christo Goranow w swoim referacie pt. *Język obrazowy i przemiana techniki* mówił o filmie jako dziedzinie sztuki zrodzonej przez postęp nauki i techniki. Rozważania te, erudycyjne i pobudzające do dy-

skusji, zawierały też tezę, że rewolucja naukowo-techniczna jest nie tylko przemianą w sposobach produkcji, ale i rewolucją kulturową. Z tym jednak, że mówca w pewnych momentach zdawał się rozumieć tę tezę jako wyraz przekonania, iż nowe środki techniczne mogą też określić charakter stosunków społecznych i w ten sposób wyznaczać kształt kultury — a kiedy indziej mówił o odpowiednich przekształceniach kultury jako warunku rewolucji naukowo-technicznej.

Wielu innych uczestników dyskusji także wspominało o tej regulacyjnej funkcji kultury — dodając jednak, że kultura (rozumiana jako system wartości, na których opiera się ludzka praktyka) nigdy nie jest tworem wolnego ludzkiego umysłu, lecz stanowi określoną odpowiedź na rzeczywistą sytuację, w jakiej znajduje się społeczeństwo i że owa odpowiedź ma zawsze klasowy charakter, jest wyrazem klasowych interesów. W tym momencie często przypomniano (czynili to zwłaszcza przedstawiciele Kuby, Mongolii i Wietnamu) tezę Marksa o tym, że ideami panującymi są idee panujących. Dzisiaj oznacza to, że przewaga techniczna krajów kapitalistycznych może sprawić, iż rozpowszechniana za pomocą wymyślnych środków technicznych kultura zostanie przyswojona przez ludzi żyjących w innych ustrojach. Mówiła o tym w swoim wystąpieniu Elena Jorge Vera z Kuby, uzupełniając przedstawione rozumowanie o postulat, aby oceniając efekty takiej ekspansji kulturalnej brać pod uwagę *kulturę średnią*, tę najbardziej rozpowszechnioną i przez to najbardziej znaczącą dla ogólnego poziomu kulturowego danego społeczeństwa. Oto bowiem w zapóźnionej technicznie Ameryce Łacińskiej powstają wprawdzie wielkie oryginalne dzieła literackie i filmowe, ale jednocześnie osiągnięcia te współhistnieją ze sztuką masową na bardzo niskim poziomie i powielającą wzorce produkowane w USA.

Profesor Miklos Sabolcsy, dyrektor Instytutu Pedagogicznego w Budapeszcie, zastanawiał się nad przekształceniami szkolnictwa związanymi z wymogami postępu naukowo-technicznego. Określił wykształcenie ogólne jako sumę wiedzy, która pozwala danemu społeczeństwu czy grupie społecznej reprodukować swoje istnienie. Skąd jednak wiadomo, co jest rzeczywiście niezbędne? Odpowiedź znana będzie dopiero po latach, tymczasem zaś nie można czekać z układaniem nowych czy przekształcaniem obowiązujących programów nauczania. W każdym razie jednak to, co często przedstawia się jako niezbędne dla rozwoju naukowo-technicznego — czyli specjalizacja nauczania — może na dłuższą metę okazać się szkodliwe, gdyż człowiek posiadający tylko ściśle wyspecjalizowaną wiedzę nie będzie umiał odpowiedzieć na wszystkie wyzwania coraz bardziej komplikującego się świata. Zapewne nie jest możliwy powrót do starego, humanistycznego modelu wszechstronnie wykształconego człowieka, ale i dzisiaj ideałem powinien być człowiek znający się dobrze na swo-

jej dziedzinie, a jednak otwarty i zainteresowany całością ludzkiej wiedzy.

Prof. Klaus Jarmatz postawił pytanie, nad którym niegdyś rozmyślał już Rousseau: czy postęp naukowo-techniczny jest dobrodziejstwem czy niebezpieczeństwem? Odpowiedź nie była tak radykalna jak ta, której udzielił Rousseau, ale utrzymana była w tym samym tonie. Rozwój nauki i techniki oznacza także przemianę całokształtu ludzkiego życia i chodzić w nim powinno o wypracowanie bogatej osobowości. Z tego punktu widzenia należy oceniać nowe siły wytwórcze i nie poprzestawać na ukazaniu ich znaczenia dla wzrostu produktywności pracy. Z nauką i techniką można bowiem zrobić wszystko: wykorzystać albo dla dobra człowieka, albo użyć do zadania śmierci. Wszystko zależy od światopoglądu — czyli od kultury. Przy tym im bardziej skomplikowany staje się świat — między innymi przyczynia się do tego właśnie postęp naukowo-techniczny — tym czulsze i bogatsze powinny być kulturowe narzędzia jego osvajania, pozwalające poruszać się człowiekowi w ciągle przez niego rozbudowywanym labiryncie społecznego bytu. Na zakończenie referent zacytował Christę Wolff — napisała ona kiedyś, że nie można nic zrobić z ludźmi, którzy chcą umrzeć, którzy są zarażeni śmiercią. Jest to choroba kultury — trzeba więc dbać o to, by myśląc o postępie naukowo-technicznym nie zapomnieć o pielęgnowaniu wartości kulturowych, bo tylko w symbiozie z nimi nauka i technika prawidłowo mogą się rozwijać.

Ciekawy referat przedstawił prof. Jurij U. Focht-Babuszkin z Moskwy. Nikogo wśród uczestników dyskusji nie trzeba było przekonywać, że prawidłowy rozwój naukowo-techniczny nie jest możliwy bez rozwoju kultury — w Pradze spotkali się ludzie zatroskani o los kultury i sztuki w dobie elektroniki i komputeryzacji. Autor referatu wyszedł poza te obawy i odwrócił problem stwierdzając, że to właśnie sztuka jest przyczyną rozwoju całej osobowości człowieka, a więc i niezbędnym czynnikiem rewolucji naukowo-technicznej. Tezę taką można znaleźć w literaturze pedagogicznej (była ona składową teorii *nauczania dla rozwoju*) — jednak referent próbował przedstawić gwoli jej uzasadnienia argumenty empiryczne. Oto w estońskich szkołach obniżono ilość godzin przeznaczonych na niektóre przedmioty i zaoszczędzony czas wykorzystano na zaznajamianie uczniów ze sztuką i praktyczne działania artystyczne. Dzieci, które przeszły przez ten eksperyment, wyprzedziły wkrótce swoich rówieśników, także w przedmiotach ścisłych. Wyniki te są teraz sprawdzane, ale prof. Focht-Babuszkin nie wątpi, że test wypadnie pomyślnie i już teraz twierdzi, że z badań tych wynika obowiązek upowszechniania sztuki i stworzenia rzetelnej wiedzy o procesach, mechanizmach i efektach tego upowszechniania. Bez naukowej wiedzy tego typu niemożliwa

jest efektywna i rozumna polityka kulturalna. Opiera się ona często na przekonaniach z pozoru oczywistych, ale — co pokazują badania socjologiczne — nieprawdziwych (na przykład — przynajmniej w ZSRR — ci ludzie, którzy oglądają często TV, chodzą też często do kina i teatru, występuje tu nieomal idealna korelacja).

Wymienić warto jeszcze inne, podejmowane przede wszystkim w dyskusjach, problemy. Oto na przykład przewodnicząc obradom jednej z sekcji prof. Z. Cackowski wszczął interesującą debatę pytając, czy jesteśmy moralnie i edukacyjnie gotowi do przyjęcia zdobyczy dzisiejszej nauki i techniki. Dyskusja była wielowątkowa i zawierała sporo materiału do przemyśleń. Warto zwrócić uwagę na takie głosy, że wprowadzanie takich nowych technik może być czynnikiem różnicującym społeczeństwo (komputery pojawiają się nie wszędzie, a różnica między pracownikiem obsługującym nowoczesną maszynę elektroniczną i robotnikiem niewykwalifikowanym jest taka sama, jak między XIX-wieczną *arystokracją robotniczą* i lumpenproletariatem), że względy polityczne mogą niekiedy przeszkadzać w ekspansji techniki, że komputeryzacja wymusi zmianę stosowanych dotąd form dydaktycznych i programów nauczania, że rozrost systemów informatycznych rodzi nowe zjawiska w sztuce itd.

Nie wspominam tu o wystąpieniach polskich uczestników konferencji, gdyż należy się spodziewać, że zostaną one wkrótce opublikowane. Powiem tylko, że zarówno referaty jak i wystąpienia w dyskusjach członków polskiej delegacji wysłuchiwanie były z uwagą, inicjowały często dalszą wymianę poglądów i spotykały się z uznaniem innych delegacji. Wysoko oceniono także pracę prof. Z. Cackowskiego i prof. A. Ko-  
seckiego jako przewodniczących obrad w poszczególnych sekcjach.